

św. Franciszek z Asyżu

Autor: frater - 04/17/2016 15:06

Część badaczy uważa, że pierwsze Stygmaty ukryte otrzymał św. Franciszek z Asyżu w 2005r w Kościele św. Damiana.

Stygmatyzacja św. Franciszka w świetle oficjalnych biografii Świętego

Dymitr R. Żeglin OFM

www.francesco.katowice.opoka.org.pl/stigma01.html

Nie ulega wątpliwości, że stygmatyzacja św. Franciszka z Asyżu należy do najpiękniejszych kart historii ludzi Chrystusa, a o samym świętym przemawia w sposób najpełniejszy i najbardziej wiarygodny, jak to zaznaczył brat Tomasz z Celano, stwierdzając: „nic nie mówi o nim [Franciszku] prawdziwiej, jak opowieść o stygmatach krzyża” (3C 3).

Pod wpływem tomaszowego podsumowania Franciszka zdaniem, które dopiero co zostało przytoczone, zrodziła się we mnie chęć pogłębienia tematu stygmatyzacji tegoż świętego.

Temat stygmatyzacji i stygmatów w ostatnich czasach wzbudza żywe zainteresowanie u teologów, a jeszcze większe u ludzi nauki, lekarzy, psychologów, psychiatrów, a to w związku z licznymi przypadkami stygmatyzacji. (m.in. Teresa Neumann, Padre Pio da Pietrelcina).

W sensie ścisłym „stygmatami określamy rzeczywiste uszkodzenia tkanki miękkiej, nie pochodzące z obrażeń zewnętrznych ani choroby, które występują na określonych miejscach ciała w sposób nagły i nieprzewidywany”¹. Dla właściwego rozumienia powyższej definicji. należy dodać, że przez określone miejsce rozumie się dłoń lub nadgarstki, stopy oraz prawy albo lewy bok klatki piersiowej². Nie należą do stygmatów w sensie właściwym, choć w rozszerzonym się je do nich zalicza, spotykane niekiedy na ciele osób zwanych stygmatykami rany głowy i czoła imitujące rany Jezusa Chrystusa powstałe na skutek ukoronowania cierniem, czy też rany imitujące te, które powstały na ciele Jezusa w czasie biczowania, albo niesienia belki krzyżowej.

Zazwyczaj stygmatom towarzyszyły bóle, krwawienie znamion, czasami krwawe łzy i krwawy pot, a także odchylenia od prawidłowej przemiany materii, np. całkowite lub częściowe obumieranie się stygmatyka bez jedzenia lub bez snu. W wielu wypadkach stygmatycy mieli przeżycia mistyczne i charyzmatyczne, w postaci ekstazy, jasnowidzenia, lewitacji, daru języków, przenikania sumień. Owe krwawe zjawiska i przeżycia mistyczne nasilały się u nich w dniach i okresach, w których Kościół szczególnie czci mękę i śmierć Jezusa Chrystusa: w piątki, w uroczystości Krzyża św., a zwłaszcza w Wielkim Tygodniu.

Od św. Franciszka z Asyżu zanotowano ok. 400 przypadków stygmatyzacji, które w przeważającej mierze dotyczą kobiet.

Kościół zachowuje wobec stygmatyków dużą ostrożność i rezerwę, szczególnie wobec kobiet. Istnieje tu bowiem obawa oszustwa, a także obawa niby-stygmatów, czyli pewnych zjawisk naturalnych, chorobowych, czy patologicznych. Oczywiście, w gronie stygmatyków spotykamy i świętych, jednakże sama kanonizacja czy beatyfikacja nie rozstrzyga w sposób ostateczny natury ich stygmatów. Pod tym względem istnieje duża wolność poszukiwań. „W poszukiwaniu rozwiązań historyk, lekarz, psycholog, psychiatra, nawet teolog, nie jest związany żadną decyzją a priori autorytetu kościelnego. Wzmianka w hagiografii jakiegoś świętego czy błogosławionego o stygmatyzacji, której był przedmiotem, nie jest bardziej zobowiązująca dla Kościoła, niż relacja o jakimś cudzie działanym przez tę samą osobę bądź którego była przedmiotem”⁴.

1. Czas i miejsce stygmatyzacji św. Franciszka

W określeniu miejsca i czasu stygmatyzacji Poverella nie spotykamy trudności. Wszyscy biografowie Świętego jednomyślnie podają, iż ów fakt dokonał się na górze Alwernii⁵.

Góra ta została подарowana św. Franciszkowi i jego współbraciom 8 maja 1213 r. przez hrabiego Orlando Catani z Chiusi.

W sierpniu 1224 r, na dwa lata przed śmiercią, Poverello udał się na Alwernię, aby móc tam odprawić czterdziestodniowy post⁶ ku czci świętego Michała Archanioła. Wyciśnięcie ran Chrystusa miało miejsce w czasie tego postu, koło święta Podwyższenia Krzyża Świętego, prawdopodobnie 14 września⁷, rano, podczas modlitwy na zboczu góry⁸.

Poprzedzające stygmatyzację wydarzenia z życia Świętego, wskazują na coraz silniejsze zjednoczenie mistyczne Poverella z Bogiem. Nieustanne rozważanie męki Jezusa Chrystusa oraz oryginalne przeżywanie świąt Bożego Narodzenia w Greccio w .r. 1223, wskazują jak wielką rolę odgrywała w życiu św. Franciszka kontemplacja Wcielenia Syna Bożego. Prowadziła go ona do ciągłego wzrostu w świętości. Owocem tej świętości było między innymi tworzenie przez Biedaczną prawdziwej harmonii pokoju i dobra i to nie tylko na płaszczyźnie międzyludzkiej, ale i z wszelkim innym stworzeniem, które w sposób zadziwiający garnęło się do niego.

Franciszek, wstępując na Alwernię witany był przez gromady rozśpiewanego ptactwa⁹ tam też, każdego dnia rano, był budzony przez zaprzyjaźnionego z nim sokoła¹⁰. Wcześniej jeszcze, w czasie trudnego podejścia pod górę, ulżył spragnionemu wieśniakowi, od którego pożyczył osła, wydobywając w sposób cudowny wodę ze skały”¹¹.

Przytaczając te wydarzenia, nie mamy zamiaru tworzyć sztucznie atmosfery cudowności i nadprzyrodzoności. Dokonujemy tego w myśl przyjętej zasady pełnej prezentacji źródłowych opisów wydarzenia z Alwernii.

W klimacie niezwykłego podniecenia duchowego przystąpił Franciszek do odprawienia postu. Biedaczyna z Asyżu zdawał się przeczuwać wyjątkowy charakter przeznaczonych mu na Alwernii przeżyć. Odczuwał w sobie wielkie uniesienie wewnętrzne¹², z drugiej zaś strony, był to czas szczególnych udręk duchowych i pokus¹³. Za wszelką cenę pragnął pełnić wolę Bożą, w tym celu, jak to miał zwyczaj czynić, otworzył trzykrotnie Mszał, a przeczytane przez niego teksty opisujące mękę

Chrystusa, upewniły go w przekonaniu, iż jego powołaniem jest cierpieć razem z Ukrzyżowanym.

2. Wizja Serafina i opis ran Biedaczyny.

Pozostawione we wczesnych biografiach św. Franciszka opisy stygmatyzacji są do siebie bardzo podobne. Dla przedstawienia tego zdarzenia najlepiej będzie posłużyć się opisem¹⁴ zaczerpniętym z „Traktatu o cudach św. Franciszka” brata Tomasza z Celano. Zatopiony w kontemplacji Franciszek „ujrzał w widzeniu rozciągniętego nad sobą Serafina, wiszącego na krzyżu, mającego sześć skrzydeł, za ręce i nogi przybitego do krzyża. Dwa skrzydła unosiły się mu nad głową, dwa wyciągały do lotu, a dwa okrywały całe ciało. Widząc to, Franciszek zdumiał się gwałtownie, a gdy nie umiał wytłumaczyć, co by znaczyło to widzenie, wtargnęła mu w serce radość pomieszana z żalnością. Cieszył się z łaskawego wejrzenia, jakim Serafin patrzył na niego, ale przybicie do krzyża przeraziło go. Natężył umysł, by pojąć, co mogłaby znaczyć ta wróżba, i duch jego siłił się trwożnie nad jakimś jej zrozumieniem. Otóż, podczas gdy szukając wyjaśnienia na zewnątrz, poza sobą, nie znalazł rozwiązania, nagle objawiło mu je w nim samym odczucie bólu”¹⁵.

W podobny sposób wizję Serafina przedstawiają inne opisy¹⁶. Nie widzi się pomiędzy nimi istotnych różnic, można jedynie cytowany wyżej fragment wzbogacić danymi zaczerpniętymi z innych relacji.

Jeżeli opis Tomasza z Celano wskazuje na nagłe ujrzenie przez Poverella znajdującego się ponad nim Serafina, to Bonawentura mówi o obserwowaniu przez Biedaczynę procesu szybkiego zstępowania, lotu Serafina w kierunku Franciszka. U Bonawentury ponadto skrzydła wizyjnej postaci są błyszczące, jakby z ognia. Bonawentura wspomina także o „tajemnej i pufnej” rozmowie, jaka miała mieć miejsce pomiędzy Franciszkiem a Serafinem.

Jest godne uwagi, że ani Tomasz z Celano, ani św. Bonawentura, ani inne opisy nie mówią o tym, że widzenie przedstawiało ukrzyżowanego Chrystusa, wspominając jedynie o ukrzyżowanym człowieku i podkreślając jego piękno.

Główną jednak uwagę należy zwrócić na sam fakt stygmatyzacji, jaki dokonał się w czasie wizji Serafina i na opis powstałych na ciele Biedaczyny ran. Można przypuszczać, iż stygmatyzacja dokonała się pod koniec wizji, podczas szczytowego duchowego napięcia Poverella. Żaden z biografów nie podaje opisu samej stygmatyzacji, ograniczając się do określenia natychmiastowości zjawiska. Teksty źródłowe dalekie są od ikonograficznych przedstawień stygmatyzacji św. Franciszka, gdzie jego znamiona stygmatyczne powstają wskutek przebicia odpowiednich części ciała przez ogniste płomienie, wypływające z ran ukrzyżowanego Chrystusa - Serafina.

Chyba najoryginalniej i najwyraziściej moment stygmatyzacji przedstawił Celańczyk w cytowanym już opisie wizji: „Otóż, podczas gdy szukając wyjaśnienia na zewnątrz, poza sobą, nie znalazł rozwiązania, nagle objawiło mu je w nim samym odczucie bólu”¹⁷.

Czytamy dalej: „Natychmiast bowiem na jego rękach i nogach zaczęły jawić się znaki gwoździ, jak to na krótko przedtem widział u Męża ukrzyżowanego, ponad sobą w powietrzu. Jego ręce i nogi wyglądały przebite gwoździami w samym środku; główki gwoździ były widoczne na wewnętrznej stronie rąk i na wierzchniej stronie nóg, a ich ostre końce były na stronie odwrotnej... Zaś prawy bok, jakby przebity lancą, miał na sobie czerwoną bliznę, która często broczyła i spryskiwała tunikę oraz spodnie świętą krwią”¹⁸. Nieco dalej ten sam autor dokonuje jeszcze bliższego opisu ran rąk i nóg: „Patrzyli na błogosławione ciało zdobne stygmatami Chrystusa, mianowicie nie na przebicia

gwoźdźmi na rękach i nogach, ale na same gwoździe mocą boską cudownie utworzone z jego ciała, owszem wrosnięte w samoż ciało. Gdy się je nacisnęło z jednej strony, to natychmiast wychodziły po stronie przeciwnej jako tkanka ciągła"19.

Do opisu Celańczyka św. Bonawentura dodaje jeszcze dwa szczegóły: "Samo zaś zagięcie gwoździ pod stopami była tak sterczące i tak na zewnątrz wystające, że nie tylko nie pozwalało swobodnie stawiać stopy, ale nawet w otwór, gdzie było zagięcie można było włożyć palec ręki"20.

Po raz pierwszy opisu ran stygmatycznych św. Franciszka z Asyżu dokonał wikariusz generalny Zakonu Braci Mniejszych w "Liście okólnym o śmierci św. Franciszka", jaki rozesłał do wszystkich istniejących wówczas prowincji zakonu. Dopiero po nim czynili to także pierwsi biografowie Biedaczyny.

Wspominając o "Liście okólnym" brata Eliasza, nie sposób nie zasygnalizować kontrowersji związanych z historycznością i autentycznością stygmatów św. Franciszka. Niektórzy autorzy (np. Karol Hampe, Karol von Hase, Józef Merkt, czy Henryk Thode)²¹ krytykowali ich obecność na ciele Świętego, posądzając jednocześnie Eliasza o to, iż to on, jeżeli nie wymyślił, to wykonał rany stygmatyczne na ciele Biedaczyny po jego śmierci. Stygmaty miałyby mu posłużyć jako koronny argument świętości człowieka, którego zakon borykał się z wieloma zewnętrznymi, pomijając już wewnętrzne, problemami.

Taki typ krytyki historycznej rzeczywistości stygmatów Biedaczyny z Asyżu nie jest do utrzymania. Przeczą temu precyzyjne analizy historyczne świadectw²², których rezultaty zostały streszczone w wypowiedzi papieża Piusa XI stwierdzającego, iż "rzecz ta [stygmatyzacja] dzięki historycznej wiarygodności, jest najpewniejsza i potwierdzona"²³. Zresztą, jak mówi wybitny znawca życia św. Franciszka i jego źródłowych biografii - protestant Paul Sabatier: "przystosowanie psychologiczne między zewnętrznymi okolicznościami a samym wydarzeniem [stygmatyzacji] jest tak głębokie, że wymyślenie tego byłoby równie niewytłumaczalne, jak sam fakt stygmatów"²⁴.

3. Świadkowie ran stygmatycznych Poverella.

Fakt stygmatyzacji, jaki dokonał się na górze Alwernii w roku 1224, z powodu braku bezpośrednio przekazanej na piśmie relacji samego Franciszka, pozostanie dla nas na zawsze mniej lub bardziej trafną próbą odtworzenia tego zjawiska.

Źródła wspominają tylko o jednej osobie, która towarzyszyła Biedaczynie w czasie pobytu na Alwernii, był to brat Leon - spowiednik Franciszka, jeden z pierwszych braci mniejszych oraz jeden z największych przyjaciół Świętego. Oczywiście, na Alwernii, będącej Franciszkańską pustelnią, na pewno przebywało w tym czasie kilku braci, choć źródła mówią tylko o Illuminacie²⁵.

Żaden z tych braci nie był świadkiem stygmatyzacji Poverella, co najwyżej stali się pierwszymi świadkami ran stygmatycznych Franciszka. Spisane po śmierci Biedaczyny jego pierwsze biografie wymieniają imiennie tylko kilku świadków ran stygmatycznych żyjącego Franciszka: brata Eliasza, brata Rufina, brata Pacyfika i papieża Aleksandra IV; przy czym należy dodać, że Celano mówi w "Traktacie o cudach" o wielu braciach, którzy jeszcze za życia św. Franciszka mogli zobaczyć jego znamiona stygmatyczne²⁶.

Franciszkowe stygmaty przestały być tajemnicą po jego śmierci. Z tych, którzy widzieli je po zgonie Poverella imiennie mówi się o św. Klarze i jej siostrach zakonnych²⁷, o pani Jakobinie z Settesoli²⁸, o Janie Frigia Pennate wraz z jego matką²⁹, jak również o jakimś rycerzu Hieronimie³⁰.

Pośmiertny hołd złożony Franciszkowi przez współbraci oraz miejscową i okoliczną ludność, przyczynił się do publicznego oglądania znamion stygmatycznych Świętego, a nawet oddawania im czci. Bonawentura stara się podkreślić powagę świadków (ponad 100 duchownych, członkowie zacnych rodów) oraz świętość składających pod przysięgą zeznania (bracia mniejsi).

Trudno powiedzieć, ilu z biorących udział w uroczystościach pogrzebowych Biedaczyny widziała jego stygmaty i w sposób zdecydowany opowiedziała się za ich nadprzyrodzonym charakterem. Żadne cudów średniowiecze nie było wolne od takich ludzi, jak chociażby wspomniany już rycerz Hieronim, eksperymentujący wręcz na ranach Poverella, dotykając i poruszając utworzonymi z ciała gwoźdźmi.

Skoro nadaje się Franciszkowi z Asyżu zaszczytny tytuł pierwszego stygmatyka, należy też ponieść wpływające z tego faktu konsekwencje. Stygmaty rzeczywiście okazały się czymś niezwykle i zaskakującym. Sceptycyzm Hieronima czyjemu podobnych, o których źródła jedynie nadmieniają, ograniczając się do cudownie nawróconych z niewiary w stygmaty, nie może nas dziwić, skoro fakt stygmatyzacji od początku do końca zdawał się być wielką zagadką dla samego Franciszka.

Przypisy:

1 C. NIEZGODA, „Stygmaty”, Tygodnik Powszechny 40 (1974)5.

2 Tamże: „Znamiona u stygmatyków oznaczają osobliwy udział w męce Chrystusa, a nie odtwarzają dokładnie ran Zbawiciela. Dowodzą tego fakty różnego umiejscowienia znamion u różnych stygmatyków, np. rany boku bądź po prawej, bądź po lewej stronie; rany rąk na dłoniach lub w nadgarstkach. Ponadto same znamiona miały różny wygląd u poszczególnych stygmatyków, np. znamiona w postaci tkwiących gwoździ, albo w postaci krwawiących ran. Ten fakt różnego umiejscowienia znamion i różnego ich wyglądu świadczy o wpływie życia wewnętrznego stygmatyków na ich powstanie, np. wyobrażeń o przebiegu męki Chrystusa, a także o wpływie ikonografii pasyjnej”.

3 Tamże: „Aby jakieś stygmaty uznać za prawdziwe, Kościół stawia sześć warunków: nagłość ukazania się znamion, znaczne zmiany tkanki cielesnej, trwanie znamion pomimo wszelkiego leczenia, krwawienia trwałe lub okresowe, brak ropienia i procesów gnilnych albo w razie zniknięcia stygmatów nagłe i doskonałe zabliznienie się ran. Równocześnie stygmatyk musi być osobą zdrową fizycznie i na wysokim, poziomie moralnym”.

4 E. AMANN, „Stigmatisation”, Dictionnaire de Theologie Catholique, Paris 1941, t.14, kol. 2618-9.

5 Góra Alvernia położona jest we włoskiej prowincji i diecezji Arezza. Szczyt góry wznosi się 1283 m n.p.m., samo sanktuarium upamiętniające stygmatyzację Franciszka 1128 m. n.p.m. Zob. T. DESBONETS, Na szlakach św. Franciszka, Kraków-Asyż 1981.

6 Dokładną analizę czasową podaje O. von RIEDEN, „De S. Francisci Assisiensis stigmatum susceptione”, Collectanea Franciscana, 34 (1964)251.

7 K. AMBROŹKIEWICZ, „Schemat biograficzny św. Franciszka z Asyżu”, Pisma św. Franciszka z Asyżu, Warszawa 1982, 22-7.

8 1B 13,3; 2B 6,1; 3T 69.

9 1B 8,10; Za 118.

10 2C 168; 2C 25; 1B 8,10.

11 2C 46; 1 B 7,12; 2B 5,3.

12 3C 4; 1B 13,1-2; 2B 6,1; Za 118.

13 Za 118.

15 3C 4.

16 1C 94; 1B 13,3; 2B 6,1; 3B 2,3; 3B 4,2; 3T 69; AP 46; Za 118.

17 3C 4.

18 Tamże.

19 3C 5.

20 2 B 6,3.

21 Zob. O. a RIEDEN, "de Sancti Francisci", CF 33(1963), 220-S.

22 Chodzi tu zwłaszcza o dwie, główne w tym zakresie prace: M. BIHL, "De Stigmatibus S. Francisci Assisensis. Occasione recentis cuiusdam libri", Archivum Franciscanum Historicum 3(1910) 393-432 oraz O. a RIEDEN, "De Sancti Francisci", Collectanea Franciscana 33(1963) 210-66.

23 PIUS XI, "Magna equidem cura" de augusti 1924, Acta Apostolicae Sedis 9(1924), 362-5.

24 P. SABATIER, Vie de S. Francois d'Assise, wyd. 34, Paris 403.

25 Illuminat z Rieti, ten sam , który towarzyszył Franciszkowi w czasie podróży na Wschód (1219): 1B 9.8. On też doradził Franciszkowi, by nie robił z otwartych stygmatów tajemnic: 1B 13,4.

26 3C 5.

27 1C116-117.

28 3C 39.

29 Tamże.

30 1B 15,4.

=====

Odp: św. Franciszek z Asyżu

Autor: frater - 01/20/2019 20:09

glostradycji.blogspot.com/2016/09/swieto-stygmatow-sw-franciszka-z-asyzu.html

Święto stygmatów św. Franciszka z Asyżu, Wyznawcy

W roku 1224 św. Franciszek z Asyżu otrzymał dar stygmatów. W jego życiu od dawna szczególne miejsce zajmowała kontemplacja wcielenia Chrystusa. 14 września 1224 roku, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, kiedy na górze La Verna Franciszek modlił się i kontemplanował mękę Chrystusa, doświadczył nadprzyrodzonego spotkania z Chrystusem, który ukazał mu się jako Serafin, okryty sześcioma skrzydłami i przybity do krzyża. Z Jego ciała wychodziły promienie, które przeszły stopy, dłonie i bok św. Franciszka.

Opis tego wydarzenia przekazał nam Tomasz z Celano, franciszkanin żyjący w XIII wieku, historyk i pierwszy biograf Franciszka. Zatopiony w kontemplacji, Franciszek „ujrzał w widzeniu rozciągniętego nad sobą Serafina, wiszącego na krzyżu, mającego sześć skrzydeł, za ręce i nogi przybitego do krzyża. Dwa skrzydła unosiły się Mu nad głową, dwa wyciągały do lotu, a dwa okrywały całe ciało. Widząc to, Franciszek zdumiał się gwałtownie, a gdy nie umiał wytłumaczyć, co by znaczyło to widzenie, wtargnęła mu w serce radość pomieszana z żalnością. Cieszył się z łaskawego wejrzenia, jakim Serafin patrzył na niego, ale przybicie do krzyża przeraziło go. Natężył umysł, by pojąć, co mogłaby znaczyć ta wróżba i duch jego silił się trwożnie nad jakimś jej zrozumieniem. Otóż, podczas gdy szukając wyjaśnienia na zewnątrz, poza sobą, nie znalazł rozwiązania, nagle objawiło mu je w nim samym odczucie bólu.

Natychmiast bowiem na jego rękach i nogach zaczęły jawić się znaki gwoździ, jak to na krótko przedtem widział u Męża ukrzyżowanego, ponad sobą w powietrzu. Jego ręce i nogi wyglądały przebite gwoździami w samym środku; główki gwoździ były widoczne na wewnętrznej stronie rąk i na wierzchniej stronie nóg, a ich ostre końce były na stronie odwrotnej... Zaś prawy bok, jakby przebity lancą, miał na sobie czerwoną bliznę, która często broczyła i spryskiwała tunikę oraz spodnie świętą krwią”.

Święto stygmatów św. Franciszka, potwierdzone przez papieża Benedykta XI, zostało ustanowione na kapitule generalnej franciszkanów w 1337 roku w Cahors we Francji. Jest obchodzone 17 września.

=====

Odp: św. Franciszek z Asyżu

Autor: frater - 01/24/2019 01:29

www.frona.pl/a/stygmatycy-upodobnieni-do-chrystusa%2C92848.html?utm_source=dlvr.it&utm_medium=twitter

Ojciec Pio jest znany przede wszystkim jako człowiek naznaczony stygmatami. Można nawet powiedzieć, że jego imieniem własnym stało się określenie „stygmatyk”.

Cudowne znamiona Męki Pańskiej nosiło wielu świętych i mistyków. Czasami były to tylko ślady korony cierniowej (św. Katarzyna ze Sieny, św. Weronika Giuliani), rana od pojedynczego ciernia na czole (św. Rita z Cascia). Za pierwszego znanego stygmatyka uważa się oczywiście św. Franciszka z Asyżu. Właśnie jemu chcemy przyjrzeć się bliżej, aby porównując opis jego stygmatów z tym, co wiemy o Mistyku z Pietrelciny, zrozumieć lepiej sens niezwykłych znaków Męki Pańskiej wyciśniętych na ciele Ojca Pio.

Święty Franciszek otrzymał stygmaty na dwa lata przed śmiercią, w roku 1224, podczas czterdziestodniowego postu odprawianego na górze Alwernia (La Verna) nieopodal Arezzo. Niedługo przed świętem Podwyższenia Krzyża podczas samotnej modlitwy przeżył tajemniczą wizję. Ujrzał Serafina o sześciu skrzydłach ognistych i lśniących zarazem, który zstępował ku niemu z nieba. Tajemnicza skrzydlata postać była przybita do krzyża, a jej widok nappełnił Franciszka jednocześnie zdziwieniem, radością i bólem. W Serafinie Franciszek rozpoznał samego Chrystusa.

To nadzwyczajne zjawisko miało charakter wizji zmysłowej, ale towarzyszyło jej wewnętrzne słowo, dzięki któremu Biedaczyna pojął w swoim sercu, że to widzenie zostało mu dane, aby przemienić go na podobieństwo Chrystusa ukrzyżowanego nie poprzez męczeństwo, ale poprzez rozpalenie wnętrza.

Również św. Bonawentura – idąc za tradycją obecną już u św. Grzegorza Wielkiego i u teologów wczesnoscholastycznych – w swoich pismach teologicznych przypisuje Serafinom zadanie rozpalania ognia miłości (incendium amoris) w sercach wiernych. To stwierdzenie pomaga zrozumieć także mistyczne przeżycia Stygmatyka z Pietrelciny.

Jak czytamy w jednym z listów Ojca Pio do kierownika duchowego – o. Benedykta, stygmatyzacja została poprzedzona wizją o charakterze intelektualnym, która miała miejsce między 5 a 7 sierpnia 1918 roku (święto Przemienienia Pańskiego). Ojciec Pio doświadczył w niej obecności niebiańskiej osoby, trzymającej w ręku narzędzie, z którego wychodził ogień. Był to wstępny etap stygmatyzacji, w trakcie którego w sposób niewidzialny dokonało się przebicie serca Ojca Pio (transwerberacja).

Kim była tajemnicza postać? Serafinem, który rozpala ogień miłości? Z późniejszego listu do o. Benedykta dowiadujemy się, że w dniu stygmatyzacji (20 września 1918) ujrzał tę samą osobę, lecz tym razem z boki, stopami i dłońmi ociekającymi krwią. A więc zarówno w przypadku św. Franciszka, jak i Ojca Pio to sam Jezus ukrzyżowany przybrał postać Serafina.

W „Legendzie większej” św. Bonawentura podkreśla, że od momentu stygmatyzacji Franciszek płonął

wewnętrznym ogniem, który promieniował także na zewnątrz, tak iż Biedaczyna potrafił dotknięciem dłoni rozgrzać jednego ze swoich towarzyszy, aby mógł spać pośród kamieni i śniegu nie czując zimna. Można porównać to zjawisko do pożaru miłości, który u Ojca Pio przejawiał się w sposób fizyczny jako gorączka, przekraczająca niekiedy 48 stopni C. To właśnie ogień miłości jest pierwszym wewnętrznym skutkiem stygmatyzacji, obok którego wielu autorów książek o Ojcu Pio przechodzi obojętnie. Tymczasem spotkanie z ukrzyżowanym Serafinem ma na celu nie tylko zewnętrzne upodobnienie do Chrystusa, ale raczej wlanie w serce Mistyka heroicznej miłości, która odtąd będzie go spalać jako żertwę ofiarną.

Przejdźmy teraz do zewnętrznego wyglądu stygmatów. Jak zgodnie opisują pierwsi biografowie Biedaczyny z Asyżu, jego dłonie i stopy były przebite gwoździami, które tkwiły w ranach w ten sposób, że główki znajdowały się po wewnętrznej stronie dłoni, a zewnętrznej stóp, natomiast zaostrome końce, widoczne po stronie przeciwnej, były zagięte bądź zaklepane. Rany i gwoździe pozostały widoczne także po śmierci św. Franciszka i w dniu pogrzebu stały się przedmiotem czci oddawanej jego ciału przez mieszkańców Asyżu. Zapisy biograficzne podają świadectwo pewnego rycerza imieniem Hieronim, który – odczuwając pewne wątpliwości co do autentyczności stygmatów – oglądał je dokładnie na ciele zmarłego, poruszał nawet tkwiącymi w dłoniach i stopach gwoździami i dotykał rany boku.

Porównując stygmaty św. Franciszka z ranami, które nosił Ojciec Pio, zauważamy od razu dwie istotne różnice. Pierwsza to nieobecność gwoździ u Ojca Pio. Bóg daje swoje znaki odpowiednio do mentalności ludzi z poszczególnych epok. Mając na uwadze skrupulatność badań, którym poddano Ojca Pio (łącznie z opieczętowaniem bandaży nałożonych na stygmaty), można się domyślać, że gwoździe tkwiące w ranach wzbudzałyby wiele podejrzeń. Tymczasem Bóg zawsze potrafi nas zadziwić: dla Niego rany są możliwe nawet bez gwoździ.

Druga różnica polega na tym, iż stygmaty u św. Franciszka (jak u większości znanych mistyków obdarzonych tym fenomenem) pozostały widoczne także po śmierci. Fakt zniknięcia stygmatów u Ojca Pio na krótko przed jego śmiercią jest interpretowany przez o. Pietro Tartaglię jako znak przyszłego przemienienia ciała, które dokona się w chwale zmartwychwstania. Z drugiej strony jest to też wyraźny znak Bożej tajemnicy: niektóre zjawiska muszą pozostać zagadką nawet dla człowieka z przełomu XX i XXI wieku. Fenomen stygmatów wymknął się tym, którzy być może mieli nadzieję na przeprowadzenie naukowych oględzin ciała, które przez lata żyło z przebitym sercem. Misterium nie da się dotknąć, zbadać ani zmierzyć.

Charakterystyczne dla obu wielkich stygmatyków jest poczucie zawstydzenia z powodu otrzymanych znamion i pragnienie ich ukrycia. Czują się niegodni otrzymanego daru i obawiają się rozgłosu. Tomasz z Celano w „Życiorysie drugim” św. Franciszka poświęca aż cztery rozdziały na epizody ukazujące, jak Biedaczyna za wszelką cenę starał się ukrywać stygmaty nie tylko przed ciekawskimi ludźmi, ale i przed współbraćmi. Nosił odtąd na nogach skarpety, na dłonie zaś zsuwał rękawy tak, że widoczne były tylko końce palców. Tomasz z Celano twierdzi, że ranę boku za życia Świętego zobaczył tylko jeden z jego towarzyszy, kiedy zdejmował mu habit, aby go wyprać, a z przekazu św. Bonawentury wynika, że widział ją również br. Elias – ówczesny przełożony generalny braci mniejszych.

Jak zaznaczają biografowie, Biedaczyna tylko bardzo ogólnie dał do zrozumienia najbliższym towarzyszom o niezwykłym przeżyciu, które miało miejsce w Alwerni, pytając ich o radę, jak ma dalej postępować. Wówczas brat Illuminat odpowiedział, że niektóre sekrety objawione przez Boga należy oznajmiać innym, ponieważ ich ukrywanie byłoby równie karygodne, jak zakopanie talentu otrzymanego od Pana. Franciszek podzielił się więc widzeniem z najbardziej zaufanymi braćmi, którzy w ten sposób poznali pochodzenie ran znajdujących się na jego dłoniach i stopach. Fenomen stygmatów nie był bowiem sekretem przeznaczonym dla samego Franciszka, ale miał również charakter apostoelski – chodziło o przekonanie ludzi, że całkowite upodobnienie do Chrystusa jest możliwe.

Uderza fakt, że zarówno stygmatyzacja Franciszka, jak i Ojca Pio dokonała się w tym samym okresie roku liturgicznego, to znaczy w powiązaniu ze świętem Przemienienia (objawienie chwały Chrystusa i jednocześnie zapowiedź Męki) oraz ze świętem Podwyższenia Krzyża.

Święty Bonawentura w „Legendzie większej”, to znaczy w oficjalnym życiorysie Biedaczyny (łac. legenda = to, co należy czytać) przeznaczonym do czytania między innymi w zakonnym refektarzu podczas posiłków, podaje interesującą interpretację teologiczną stygmatów św. Franciszka. Poprzez aluzje do tekstów biblijnych ukazuje Alwernię jako Górę Przemienienia i górę Horeb zarazem. Spędziwszy tam, jak Mojżesz, czterdzieści dni, Franciszek schodzi przemieniony na obraz Chrystusa i jako zakonodawca znosi na dół znak przymierza wypisany nie na tablicach kamiennych, ale palcem Boga w swoim ciele. Zasadą życia braci mniejszych, którą ukazuje stygmatyzowany Franciszek, jest zatem naśladowanie Chrystusa ukrzyżowanego. Dla Franciszka stygmaty są jakby pieczęcią Boga potwierdzającą ostatecznie jego drogę i misję, ukoronowaniem i szczytem życia wypełnionego miłością do Jezusa.

W przypadku Ojca Pio natomiast, stygmaty określają całość jego życia, stają się źródłem niezrozumienia i odrzucenia przez jednych, a jednocześnie magnesem, który przyciąga innych.

Niewątpliwie kluczem do zrozumienia stygmatów nie jest to, co zewnętrzne, ale dwie rzeczywistości, które spotykamy u obu mistyków: ogień miłości i krzyż Chrystusa.

„Głos Ojca Pio” (nr 11/2001)

=====